

## ROZMAITOŚCI.

---

*Obrzędy i zwyczaje rolnicze w powiatach Kamienieckim,  
Płoskirowskim i Uszyckim (\*).*

**P**rzy uprawie ziemi prócz spełnienia wiadomych agronomicznych prawideł: żeby orać głęboko i drobno, nic szczególnego nie zwraca uwagi, chyba tylko towarzysząca tej czynności wrzawa, nieustannie objawiająca się w krzykach poganiaczów zmuszających bydło do pośpiechu. Ich śpiewy, śmiechy głośne, granie na fujarkach, i dawanie pociągowym bydłom, a szczególnie leniwym najprzeróżniejszych ale zawsze conceptowych przewisk, pobudzają słuchaczy do ciągłego a głośnego rehotania.

Siewbie towarzyszą zwyczaje mające za sobą powagę religijną. W dniu przeznaczonym dla siewu, kiedy wszystkie przygotowania do tego w domu ukończone, gospodarz kładzie na wozy wiozące nasiona i brony, owinięty czystą chustą cały bochen chleba, następnie siewaczów, nasiona, i narzędzia żegnając znakiem krzyża ś. kropi święconą wodą, używając zamiast kropidła, palmy przyniesionej z kościoła w Kwietnią Niedzielę. Przybywszy na miejsce siewacz, rozściela na rolę ową chustę którą chleb owinięty, kładzie na niej przywieziony bochen, a wzięwszy na się siewnię to jest wór ćwierciowej miary napełniony już nasieniem, przeżegnawszy niwę i siebie przy wymówieniu słów „*Boże pomahaj na*

(1) Opis ten otrzymaliśmy od Dr. Alexandra Kremera, jako odpowiedź na zapytania Dra Wilhelma Mannhard'a umieszczone w naszym piśmie w T. IV z r. 1864. P. R. B. W.

*szczasliwoho dolu*" (1), rozpoczyna samo sianie; po skończeniu tej czynności znówu mówi: „*Niechaj Boh rodyt na szczasliwoho dolu*" (2), zabiera położony na roli chleb, owija na nowo, aby nie tknięty zawieźć na powrót do domu i na tém kończy się czynność jego (3). Na nowiu księżycu nie sieje się, bo zboże ciągle będzie zielone i kwitnące, kwadra lsza więcej sprzyja posiewom a pełnia najwięcej: na ostatniej kwadrze wcale się nie sieje. Palna wyżej wspomniona, używa się także jak wprzód, przy wysyłaniu pasieki na toczek, w polu lub lesie, wypędzając pierwszy raz na wiosnę na pastwisko bydło i owce, a nakoniec pędząc bydłęta do miasta dla sprzedaży, bije się nią one, żeby nie powracały więcej.

Kiedy po obsiewach wiosennych w kilka tygodni zboża ozieme i jarzynne podniosą się w wysoką trawę, zaczynają kłosać, (dzieje się to około Zielonych Świąt), w te więc dniе święteczne, duchowieństwo z parafianami wychodzą processjonalnie w pola, obchodzą zboża z czytaniem na wielu miejscach Ewangelii, a w przechodzie swoim zgromadzeni idąc obok zboża chwytają żyto w górze pod kłosami ile się w garść zmieści i rosnące bez wrywania zawiązują w węzły, aby się ziarno w kłosach wiązało, prócz tego, gdzie się w polach znajdują krzyże, na takowe wkładają wianki uwite z żytnich kłosów; w owym czasie niektóre zboża wykłosaowane zaczynają kwitnąć, i w skutek wiatrów falować, wtedy więc mówią, że po zbożu wilki za baranami gonią.

Następuje zbiór siana, a najprzód koszenie trawy, to się odbywa na gołe kosy bez zębów t. j. nie grabkami. Najprzyjemniejsza i najweselsza to jest robota w dniu pogodne w sianozęciach dąbrownych a szczególnie, jeżeli jej towarzyszy pewien obrządek tak zwany *frycówką* czyli *frycowaniem*. Opiszmy go. Parobek pierwszy raz występujący publicznie w zgromadzeniu kosić, winien ten wstęp swój okupić, to jest uraczyć wszystkich kosarzy gorzałką. Biada mu jeżeli przez upór, skąpstwo, lub dla innych jakichby nie było przyczyn tego nie dopełni; do południa zostaje

(1) Boże dopomóż na dolę szczęśliwego.

(2) Niechaj Bóg rodzi (daje urodzaj) na dolę szczęśliwego.

(3) W gubernii podolskiej obyczaj przy rozpoczynaniu siejby nieco odmienny. Wóz z nasieniem i bronami zaprzężony wraz z poganiaczem i siewaczem stojący na podwórzu domu, gospodarz obchodzi potrzykroć wkoło, kropiąc nasienie, sprzęty i ludzi wodą święconą, do czego używa trzech kłosów złożonych w kiść; następnie rozwiązuje worek, wlewa weń resztę wody święconej i kistkę, a zawiązawszy na nowo kładzie na worku chleb i sól i tak w pole wyprawia i siewacz rzuca kistkę naprzód w skibę a następnie sieje.

pod najczujniejszą strażą żeby się nie wymknął. W południe po zrobieniu należytych przygotowań, strzeżonego sadzają na kuszce (1), stojącą na ziemi ostrym końcem do góry, a posadziwszy trzymając mocno nie bez naciskania ku dołowi; wtenczas zjawia się mistrz ceremonii i obwołuje przybycie celebrującego jakiegoś arcykapłana, który w tejże chwili w towarzystwie innych podobnych mu, poprzedzany chorągwiami z różnej lekkiej odzieży zawieszonych na kosach, zbliżają się do kandydata, którego trzymający utrzymać już nie mogą, a więc powiększa się na ten cel siła zbrojua. Celebrujący ubrany jest od głowy do nóg, a bardziej okręcony powróżkami z trawy, których końce w okrąg całego ciała zwisają; jest to coś nakształt jeża, na głowie czapka czy infuła, jakiś niewidziany dziwoląg, w prawej ręce kadzielnica czyli trybularz t. j. końska głowa zawieszona na powróżkach a w tej mocno dymiąca głównia, w lewej ręce młotek którym się kosa klepie. Zbliżywszy się do delikwenta, zaczyna mu kadzić chustając kadzielnicą w ten sposób, żeby często zetknęła się nie szkodliwie jednak z kolanami siedzącego, tak okadziwszy trzykrotnie w około, zbliża się do niego kadząc ciągle i podaje mu do całowania młotek; naturalnie że on go nie chce całować ale się wzdraga, wtedy arcykapłan upomina go i reflektuje w tych słowach: „Nie bój się moje dziecko, nie weźmie cię P. Bóg, ale djabeł.” Następnie mistrz ceremonii odbiera od niego młotek i kadzielnicę a na to miejsce podaje inną kuskę, napełnioną jakimiś *wszelecznosciami* (2) z moknącą w nich osełką, arcykapłan wzięwszy do ręki osełkę i umoczywszy ją w tém, co się w kuszcze znajduje przystępuje do właściwego pasowania na kosarza. Jeżeli kiedy, to natenczas, mocno winowając trzymają. Teraz asystenci pozostałością w kuszcze mydła mu głowę a arcykapłan mruczając coś pod nosem kreśli osełką po twarzy i czole wiadome mu hieroglify, po skończeniu czego i po trzykrotném jak wprzody okadzeniu, arcykapłan wstępuje zwykle na kamień albo pień drzewa, ma stosowną do okoliczności mowę, dość śmiesznej i nieskromnej treści, przy wyliczaniu obowiązków nowego kosarza na przyszłość; upomina go np. żeby kosząc u żyda, nie omijał brody i pejsów i t. d., którą skończywszy woła wraz z całym zgromadzeniem trzykrotnie *Solvi! Solvi!*

(1) Kuszka, walec drewniany długości około pół łokcia, przez połowę większą z jednego końca wydrążony, w którym u pasa nosi się woda a w tej osełka do ostrzenia, zakończony ostrosłupem.

(2) Zwykle bedłki różnego rodzaju rozrobione z wodą.



*Solvit!* i wtenczas neofitę puszczają wolnego. Takiej wagi jest ten obrządek, że zgromadzeni czas południowego pożywienia i odpoczynku całkowity mu poświęcają odmówiwszy sobie jak jednego tak drugiego. A w obu razach czyli kto prawo obywatelstwa między kosarzami nabył przez *frycowanie*, czyli przez okup, zawsze trzykrotnie woła się *Solvit!*

Wkrótce po zbiorze siana następują żniwa. Zgromadzeni żenicy przybywszy na niwę opasani powróżkami z ozarnobylu czyli bylicy (*artemisia vulgaris*) zerwanego w wigilią święta św. Jana Chrzciciela w wieczór, rozpoczynają żęcie, kładąc pierwsze dwie garście użęte nakrzyż, po nażęciu pierwszego snopa garście te wraz z bylicą zawiązują w snopy pierwsze, i pewni że ich przy ciągłym chylaniu się po użyciu tego talizmanu w czasie żniwa krzyże boleć nie będą, postępują dalej w rozpoczętej robocie. Przy pierwszych odwiedzinach, otaczają właściciela, otaczają go w okrąg sierpami, a kosarze kosami, składają powinszowania, że żniwa szczęśliwie doczekał, a z tego sens moralny, na traktament gorzałka. Przy dokończeniu żęcia ostatnią garść zboża zostawiają niezętą, a na ostatnim snopie tarzają się wszyscy żenicy.

Teraz przystępują wśród śpiewów do robienia wianków z kłosów żytnich i pszennych osobno, które wkładają na głowy dwóch dziewczynek podścieliwszy pod one białe chusty; w czasie takowej czynności i pochodu do domu właściciela śpiewają ciągle jak następuje:

Nasz Pan młodeńki  
 Pidnym kiń woroneńki  
 Wyichaw na nywońku  
 W szczasływym hodynońku  
 Dobrych żeńciw maje,  
 Skoro z pola zbyraje.  
 Na susidskim polu  
 Wsia pasznia w kółolu.  
 U naszoho Pana  
 Pszenycia jak ława.  
 Konec żniwu konec  
 Nesem Panowy winec.  
 Z dola do stodoły  
 Z stodoły do komory.  
 Z komory na nywu,  
 W szczasływu hodynu.  
 Szczo nasz Pan tam dije?  
 W stodoli zoloto wije.  
 A Pani pidmitaje

Nasz pan młodziutki  
 pod nim koń kary  
 wyjechał na niweczke  
 w szczęśliwą godzineczkę.  
 Dobrych ma żeńców,  
 prędko z pola zbiera.  
 Na sąsiedniem polu  
 wszystka pasza w kółolu.  
 U naszego pana  
 pszenica jak ława.  
 Koniec żniwu konec  
 niesiemy panu wieniec.  
 Z pola do stodoły  
 z stodoły do komory.  
 Z komory na niwę  
 w szczęśliwą godzinę.  
 Co nasz pan tam robi?  
 W stodole złoto wieje.  
 A pani podmiata



Żniwo oziminy odbywa się sierpami i snopy wiążą się powrósłami (przewiązłami) zaraz po nażęciu ilości na snop potrzebnej, ozimina mniejsza i rzadsza, tnie się kosami.

Zboża jarzynne koszą się kosami mającemi przyrząd drewniany z zębami, ułatwiający porządne układanie pokosów; w razie jednak, jeżeli te zboża są bardzo bujne, żną się sierpami i nażęte snopy jeżeli zawierają wielką ilość trawy u spodu, nie wiążą się zaraz, lecz układają się na powrósłach podścielonych, do czasu wyschnięcia trawy, jak w z żętym zbożu tak i w znajdującym się na pokosach, szczególnie przy zbiorze prosa używa się tego układania na powrósłach co się zowie „*żąć na pomieć*.”

W dzień święta *Maryi Magdaleny*, chociaż nieobchodzony uroczyście dawniej, teraz nic się nie robi, bo w ten dzień cholera w tym zakęcie się pojawiła.

Konopie i len w wodzie nie mogą moknąć w dzień święta Narodzenia N. Maryi Panny Sgo Września, bo jeżeli z takich włókien utkane będzie płótno, ten kto niem będzie odziany niezawodnie utonie.

Kapusty w dzień ścięcia św. Jana ścinać nie można, bo z miejsca cięcia krew popłynie.

